Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się według tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota **Nro 109.** **14. września 1844.**

Gdy z dniem ostatnim bieżącego miesiąca kończy się trzeci kwartał prenumeraty na Gazetę Lwowską, Redakcyja uprasza pp. prenumeratorów na prowincyi, aby dla uniknienia zwłoki w odbieraniu téjże Gazety, zawczasu złożyli prenumeratę na czwarty kwartał w najbliższych c. k. Pocztamtach lub w c. k. głównym Pocztamcie lwowskim, — a to według warunków powyżéj obok tytułu Gazety umieszczonych.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

O dalszéj podróży Najjaśn. Państwa mamy następującą wiadomość: Najjaśniejsi Państwo wyjechawszy dnia 30. sierpnia z rana z Gracu, przybyli o godz. 2 1/2 po południu do Marburga. Po łaskawém przyjęciu przedstawionych sobie wszelkich władz rządowych i t. d. i po obiedzie zrobił Cesarz Jego Mość wycieczkę do Joannesberg, posiadłości JKMci najdostojniejszego Arcyksięcia Jana, zkąd tegoż samego wieczora powrócił do Marburga uroczo na cześć Najjaśn. Państwa oświetlonego. Nazajutrz puścili się Najjaśn. Państwo w dalszą drogę do Lublany gdzie dnia 1. września po godz. 2giéj z południa przybywszy i przedstawione sobie władze rządowe i t. d. łaskawie przyjąwszy, po obiedzie udali się Najj. Państwo na nabożeństwo popołudniowe do kościoła Urszulinek. Wieczorem raczyli Najjaśn. Państwo być na widowisku teatralném a potém zwidzić iluminacyję miasta. W całéj podróży Najjaśn. Państwa ciśnie się lud z bliskich i dalekich okolic do składania najszczérszego hołdu ulubionéj Parze Monarszéj. (W wyjątku z *Wiener Zeitung*.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 31. sierpnia. Pisma londyńskie rozwodzą się dzisiaj obszérnie nad nadesłanemi teraz dokładniejszemi raportami o bombardowaniu Mogadoru. Gazeta *Times* mówi: »Mamy niezawodną nadzieję, że ta wyprawa będzie ostatnią, którą z francuzkiéj strony za potrzebną uznano. Zburzenie stolicy handlu tego państwa i rozproszenie wojska, które Cesarz przed kilką miesiącami zgromadził był na granicy Oranu, przekonało zapewne dwór marokański, że téj walki przedłużać nie wypada. Teraz nadeszła chwila rozpoczęcia znowu układów, które piérwéj nadaremnie toczono, dopokąd Cesarz miał jeszcze niezachwiane zaufanie w swém wojsku, którém się spodziewał nie tylko że Francuzów porazi, lecz że

także nawet znaczną część przyległego kraju zdobędzie. Wojsko to równie jak i obrona wybrzeży są zniszczone, dla tego możemy przypuścić, że te same warunki które rząd francuzki piérwiastkowo podawał marokańskiemu dworowi, i teraz jeszcze będą podstawą traktatu pokoju. Byłobyto barbarzyństwem i niesłusznością posuwać daléj okropne to zniszczenie, dopokąd nię będzie wiadomo, czy też jedyny i prawy cel wojny nie jest już osiągniętym. Takie są nadzieje, którym się możemy oddawać, co do zagodzenia tego sporu, aczkolwiek z zupełną pewnością jeszcze się nie można spodziéwać tak spiesznego załatwienia téj sprawy. Cesarz marokański wié zapewne bardzo dobrze, że pograniczne puszcze jego i gorąca strefa są lepszemi środkami obrony niż jego jeźdźcy lub bateryje. W teraźniejszéj porze roku może być rozprószona armija marokańska, a przecież francuzkie wojsko nie będzie w stanie przeprawić się przez puszczę, wkroczyć w głąb kraju, podyktować pokój i przed nadejściem słotnéj pory roku wyprawę ukończyć. Właśnie te zawady dla jego postępów mogą przeszkodzić, że Cesarz potrzebie wojennéj się nie podda, zwłaszcza jeżliby był zawiadomiony o groźnym politycznym składzie rzeczy w Europie. Wszelako własny jego interes, równie jak i interesa wszystkich z nim przez komercyjalne lub też inne stosunki połączonych krajów wymagają stanowczo od niego uległości, pokąd Francyja nie zniesie słusznych warunków, pod któremi mu jeszcze na teraz pokój ofiaruje."

Doniesienie, że się sędziowie w sprawie kasacyi (dla wyroku przeciw Danielowi O'Connell tudzież innym repealistom) nie zgromadzą, było bezzasadne; i owszem odbyli oni dnia 29. sierpnia rano w pomieszkaniu sędziego Tindal zgromadzenie i naradzali się nad wyrokiem, który wydać mają. A więc na tém stanęło, że pomieniony wyrok ogłoszony będzie w izbie wyższéj w poniedziałek: to jest dnia 2. września.

Podług doniesienia z Dublina nadsyłają ciągle do więzienia Richmond tyle zwierzyny, drobiu, owoców, przedniejszéj jarzyny i t. p. dla O'Connella i jego towarzyszów, iż takowi tylko częściowy z tego użytek robić mogą.

Francyja.

Jeden z francuzkich pisarzy należący do piérwszego rzędu społeczeństwa, skréślił następujący Abd-el-Kadera obraz, który z powodu wypadków, zwracających na nowo uwagę Europy na Algiér i Maroko, zasługuje być udzielonym publiczności: Abd-el-Kader, ten święty prorok podług wiary Arabów a sławny bohatér na wzór Francuzów, umié narażić się na śmierć gdy potrzeba tego wymaga, lub ustąpić jéj z drogi, gdy się to z jego daleko sięgającemi planami zgadza. — W sposobie swego wojowania objawia Abde-el-Kader zupełnie charakter tygrysa, który ściga swą zdobycz idąc wciąż za jéj tropem; nie można mu jednak odmówić energii, która nie zawsze z porywczością jest połączona. Chociaż słowa i czyny jego są skutkiem głębokiego wyrachowania, pozastawia on jednak wiele rzeczy na los szczęścia, pokładajac swoję nadzieję w jakowémś przeznaczeniu, które włada wszelkiemi jego czynami i podbija jego szczęściu plemiona, które on swym fanatyzmem natchnąć zdołał. — Lubo więc tak bardzo na swojém szczęściu polega i uważa się za pomazańca bożego, wié on jednak dokładnie co zamiérza, wtedy nawet, gdy jedynie głosu nieba słuchać się zdaje. Jako zapaleniec w prawdziwém tego słowa znaczeniu, uważa plany, które wynikają z jego osobistego położenia, za rzeczywiste natchnienia, a same nawet niepomyślne wypadki, ma tylko za dopuszczenia z nieba, które się kiedyś w jego sławę przemienią. Chociaż czasami znękany, nie traci jednak nigdy odwagi. Przy chytrości lisa i odwadze lwa, ma Abd-el-Kader oko ostrowidza i gibkość węża, przytém bystry rozum, hardé męztwo i niewyczerpaną w zasiłki przebiegłość; głównym jednakże jego przymiotem, którym nad innemi ludźmi celuje, jest bystrość jego jenijuszu, który wszystko przewiduje, przeczuwa, oblicza, a najbardziéj ta nieustraszona zimna rozwaga, którą śród najgroźniejszych niebezpieczeństw zachowuje, pomimo że arabska krew wre w jego żyłach a żądza sławy jego piers trawi. — Pełen wielkości i szlachetnego sposobu myślenia, przytém skłonny do szczerego przywiązania, umié Abd-el-Kader oceniać i nagradzać przychylność. Konieczność zmusza go nieraz do okrucieństwa, ale nie jest do tego pochopny. Postrachem, który go poprzedza, równie jak i nieugiętością swego charakteru obudza on dla siebie uszanowanie. Jedyną rzeczą, któréj nienawidzi, jest brak odwagi. — Będąc zwykle panem samego siebie, może niekiedy żałować wydanego w piérwszym gniewie rozkazu, lecz nieprzypuści nigdy, że się omylił. — W ten sposób złożony jest charakter Abd-el-Kadera z samych przeciwieństw, a ten heroiczny opór, który stawi francuzkiéj armii w Algiérze, zmienia go w jednego z owych fanatycznych bohą

terów, którzy zdają się bardziéj do romantyzmu niż do rzeczywistości należeć. — Co się zaś dotyczy jego postaci, cera jego twarzy jest płowo-biaława, na którą promienie słońca żadnego wpływu wywiérać się nie zdają. Ma on szérokie, wzniosłe czoło; mocno zagięte brwi wznoszą się nad dużémi z czarnémi rzęsami oczyma, są one sklistą powleczono wilgocią, która im tyle blasku i życia nadaje. Nos jego jest kształtny i z lekka zagięty; wcięte usta znamionują w nim przebieg i chytrość. Czarny, a chociaż gęsty, przecież nie szorstki włos jego brody, kończy się spiczasto, twarz jego jest owalna, a małe, umyślnie nacięte między brwiami znamię wyświéca tém mocniéj białość jego czoła; ręce ma nadzwyczaj małe i bielusieńkie, toż samo i nogi. Siedzi na koniu jak centaur. Wzrost jego nie przechodzi pięciu stóp; ale jest mocno zbudowany, a zdrowie ma równie żelazne jak i ciało. — Sznurek z wielbłądziéj przędzy przytrzymuje mu na głowie hark z cienkiego, białego płótna, bawełniana koszula, wierzchnia szata z takiéjże saméj materyi, biały i brunatny burnus — oto cały jego ubiór. Zazwyczaj trzyma w prawéj ręce pewien gatunek rożańca, którego gałeczki nawet podczas mówienia przez palce spuszcza, co większa, nawet gdy kogo słucha, pomrukuje zawsze dla téj modlitwy przeznaczone słowa. Ale gdzie potrzeba dobyć oręża, tam go chwyta tak silną dłonią i wywija nim z takim ogniem, że nie można wątpić o jego wojennym duchu. — A tak Abd-el-Kader jest jednym z największych charakterów naszego czasu. Cel, który sobie wytknął, jest szlachetny, zamiary jego są stałe, a wytrwałość jego nie do pokonania, kto go się lęka jako nieprzyjaciela, byłby szczęśliwym mieć go swym sprzymierzeńcem. Atoli trudno się spodziéwać, aby z jego piersi można kiedy wyrugować miłość ojczyzny i nienawiść przeciw obczyznie. Można go zabić, ale prawie niepodobna go przelstoczyć.

Wiadomość o schwytaniu Abd-el-Kadera, chociaż przez telegraf z Toulonu także i rządowi doniesiona, jako nieudowodniona i potrzebująca jeszcze potwierdzenia, niebyła ogłoszoną. Nowsze wiadomości pod dn 18. sierpnia nadesłane z widowni wojny donoszą teraz, że Abd-el-Kader, którego syn Cesarza nakłonił do cofnięcia się z swymi stronnikami po za Maluję, kazał marokańskim niedobitkom po bitwie nad rzéką Isly po przed siebie przeciągać, poczém w odległości ośmiu do dziesięciu mil od Francuzów zajął na gościńcu Fez stanowisko, aby, jak sądzą, jakąś część Marokanów przeciw Francuzom około siebie zgromadzić. Szpiegi Abd-el-Kadera, którzy wpadli w zasadzkę Francuzów, zeznali, że plemiona zrabowały znaczną liczbę uciekających z pokonanéj dnia 14. armii, że pozabiérali im konie, broń i najdroższe ruchomości. Syn Cesarza umknął z małym pocztem swych jeźdźców aż do Teza.

Stratę, którą poniósł Cesarz marokański w skutek bombardowania Tangeru i Mogadoru, podają blizko na 30 milijonów, prócz tego ponosi on codzieńnie coraz większą szkodę, gdyż handel w portach marokańskich ustał zupełnie i prawie żadne nie wpływają już do cesarskiego skarbu podatki. W tém spoczywa największa dla Cesarza przyczyna do pogodzenia się z Francyją. Teraz dowiadujemy się także, iż w ogromnéj zdobyczy, która się dostała w ręce francuzkiego wojska po bitwie nad rzéką Isly, znajdują się także listy samego Cesarza i jego syna, równie jak i dyplomatyczna korespondencyja. List pisany z nad brzegów Isly pod dniem 18. do akademika pana Blanqui, daje. w téj mierze niejakie objaśnienie. Cesarz zawiadamia syna o dawanych mu przez pana Drummond Hay radach i warunkach, które się całkiem z żądaniami francuzkiego rządu zgadzały, i dodają, że sam nawet francuzki konzul nie mógłby dobitniéj i godniéj za swoim rządem mówić. Przezto zostaje usprawiedliwioném nietylko postępowanie p. Drummonda Hay, ale nawet szczéra myśl Anglii, któréj naturalnie na prędkiém ukończeniu téj wojny bardzo wiele zależy. Prawie każde słowo zawarte w cesarskim liście zawiérać ma najżywszą obawę i niespokojność.

Marokanie byli zawiadomieni o zbliżaniu się naprzeciw nim marszałka przez dwóch z pułku Spahów dezerterów, którzy w nocy przed bitwą do nich przeszli, a więc nie byli nieprzygotowani na ten atak, jak się marszałek spodziéwał. Kazał on kilkoma dniami wprzód wprawiać żołniérzy w przeznaczone do bitwy obroty, i aż gdy zupełnie w nich nabyli wprawy, postanowił w pochód wyruszyć. Z jedénastu nad rzéką Isly zabranych armat 10 jest całkiem nowych i z angielskiéj fabryki, a jedna z hiszpańskiéj; 9 było jeszcze nabitych, gdy je zabrano. Kapitan szaserów zabił jednego artylerzystę, hiszpańskiego renegata w chwili, w któréj tenże właśnie ogień krzesał, aby nim w braku palącego się lóntu, z armaty wypalił. Renegat ugodzony szablą, rzekł jeszcze dobrą francuzczyzną: »Dziękuję ci kapitanie!«

Od familij uczniów zamkniętéj szkoły politechnicznéj nadesłano do rządu liczne przed-

stawienia, a ministeryjum przyrzekło, że szkoła ta po wakacyjach tegorocznych na nowo organizowaną będzie. Teraz zajmują się wypracowaniem nowego regulaminu, którym ponowieniu się podobnych scen na przyszłość zapobiegną, pewny wpływ uchylą i dokładnie oznaczą stosunek uczniów do profesorów.

Dwaj legitymiści, Charbonnier de la Guesnerie i Lespinois, przeciw którym wytoczono akt oskarżenia za podmawianie osób wojskowych, zostali przez sąd przysięgłych za niewinnych uznani.

Prusy.

Gazeta W. Księztwa Poznańskiego z dnia 4. września r. b. zawiéra list jednego z tamtejszych kapłanów, w którymto liście wyrażony jest sposób, którego duchowni w Szlązku, W. Księztwie Poznańskiém i Krakowie trzymają się, dla zjednywania członków szérzącym się *Towarzystwom wstrzemięźliwości.* Oto jest wyjątek z tego listu:

»Przed przystąpieniem do publicznego w świątyni pańskiéj wyrzeczenia się wódki i poślubienia mierności we wszystkich innych napojach, daje się zwykle cztéry, trzy lub najmniéj dwa tygodni czasu, do upamiętania się i doświadczania. W tym czasie, trzeba prawowiernych słuchaczy ciągle o zgubnych skutkach nałogu pijaństwa pouczać. Lud posłyszawszy z ust kaznodziei piérwszą naukę, mającą na celu ukrócenie opilstwa za pomocą bractwa wstrzemięźliwości, czyni rozbrat z ulubionym dotąd trunkiem, i wszędzie już błogie skutki spostrzegać się dają. — W oznaczonym dniu występuje ksiądz miejscowy po mszy świętéj do ołtarza, i zachęciwszy gorliwą mową, jeżli takowa poprzednio nie nastąpiła, wezwie zgromadzony lud w imię Boga i opieki N. Maryi Panny do wpisania się w bractwo wstrzemięźliwości. Przyrzeczenia wstrzemięźliwości odbiéra kapłan od klęczących przez podanie ręki, przyczém każdy wymawia swoje imię czyli kapłanowi powiada. Potém na stopniach ołtarza czyta kapłan donośnym głosem zaślubienie, które wszyscy poprzedni wymawiają. Treść tego ślubu jest następująca:

»*Ja N. N. przed Bogiem, ś tym Aniołem Stróżem moim i ludźmi, za pomocą boską uroczyście zrzekam się wszystkich rozpalających napojów, jako to: gorzałki, wódki i araku, a w innych napojach obiecuję zachować mierność, i do tego wszystkiémi siłami każdego zachęcać. Przyjmując na siebie wszelką hańbę w społeczności ludzkiej, gdybym kiedy w czémkolwiek téj uroczystéj obietnicy mojéj nie dotrzymał. W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. † Amen.*«

»*W...., dnia .. miesiąca .... 1844 roku.*«

»W końcu daje kapłan, z twarzą do ludu odwróconą, błogosławieństwo: W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego Amen. Późniéj lub téż natychmiast rozdają się w upominku kartki zaślubienia i przystąpienia do bractwa wstrzemięźliwości.«

»Takimto a nie innym sposobem pozaprowadzano bractwa wstrzemięźliwości. Co chwila odbiéramy doniesienia, jak lud jakoby cudem bożym pchnięty, ciśnie się nawałem do świątyń pańskich, i przez uroczyste śluby wyrzeka się wódki i wszelkich rozpalających napojów. Błogie skutki tego zrzeczenia się wszędzie już zaczynają być widoczne: na odpustach nie widać ani kropli wódki; teraz dopiéro są one w duchu religii obchodzone. Robotnicy, co to dawniéj większą część tygodniowego zarobku przez gardło przepuścili, wracają do domu z dobrym zarobkiem: żony ich są szczęśliwsze, a dzieci nie świécą nagością i mają chleba do sytu. Cichość, spokojność i zadowolenie wszędzie panuje.«

Oby piękny ten przykład stał się jak najrychléj podnietą dla tych, którym łaska boża jeszcze nie zabłysła ku powstaniu z obmierzłego nałogu pijaństwa. Chciéjmy tylko, a ten sam Bóg i nam nie uskąpi takiéjże łaski ku zwalczeniu tego strasźliwego wroga, trapiącego w długich już pokoleniach ród ludzki.

Wołoszczyzna.

Tygodnik Siedmioyrodzki z dnia 29go sierpnia donosi z nadgranicy Siedmiogrodzkiéj co następuje: »W niedzielę dnia 18. sierpnia po południu o godzinie szóstéj udało się dwóch oficerów komendy w Telega do kopalni soli (które od czasu zniesienia kary śmierci na Wołoszczyźnie obrano na więzienie dla więźniów stanu tudzież innych aresztantów), by przedsięwziąć badanie z jednym z aresztantów, który o kradzież owoców był oskarzony. Przede drzwiami więzienia poodpinali obadwaj oficerowie, stosownie do przepisów ustawy, swoje szable; lecz téjże saméj chwili wyszło z więzienia dwóch aresztantów pod pozorem nabrania wody z cebrzykiem, który na dwóch drągach dźwigali, i skoro zawarli za sobą drzwi, natychmiast jeden z więźniów podniósł drąg i zamierzył zabić nim stojącego na straży żołniérza. Żołniérz cofnął się o kilka kroków i dał ognia do

więźnia. Gdy się to dzieje, wpada pięciu innych aresztantów z więzienia do strażni, chwyta pięć karabinów z bagnetami i wraca z niemi czémprędzéj do więzienia, z którego tymczasem wybiega pięćdziesięciu innych więźniów i dostawszy się do będącego po lewéj stronie depozytoryjum, uzbraja się najrozmaitszemi narzędziami kopalnemi. Wtedy wzięto się do roboty. Aresztańci, którzy po większéj części już się rozkuli z kajdan, związali oficerów, i zagrozili im śmiercią, jeźli nie nakażą żołnierzom, aby się zachowali spokojnie. Rzecz naturalna, że ta groźba nie sprawiła zamierzonego skutku, gdyż oficerowie okazali się walecznymi i zakomenderowali wchodzącym żołniérzom, by dali ognia. Dowodzący podoficer ugadza natychmiast kulą więźnia, który komenderującemu oficérowi chce zadać cios śmiertelny; wtedy wszczyna się straszna rzeź, i obydwie strony walczą z rozpaczliwą odwagą. Z aresztantów poległo dziesięciu na placu a siedmnastu zostało ranionych; z wojskowych odniosło trzech niebezpieczne rany, a jednego z oficérów ugodzono bagnetem po za ucho. Bojar Andrzej Deszu herszt tego, równie jak i ostatniego powstania w Ibraiłowie, ratował się ucieczką, ale dwaj żołniérze schwytali go i przyprowadzili do więzienia. Dziwna rzecz, w jaki sposób Deszu w więzieniu nawet władunki się zaopatrzył. — Za najpiérwszém doniesieniem o tém powstaniu odkomenderował tamże książę Bibesko sekretarza stanu Emanuela Baleano i swego adjutanta Mikołaja Bibesko. Przedsięwzięto rozpoznanie rzeczy, i po książącemu nagrodzono oficerów i żołniérzy, którzy tak walecznymi się okazali. — Z tego, co się dotychczas okazało, zostawali ci złoczyńcy w związku z kilkoma Bulgarami i Serbami w Plojeszt, Bukareszcie, Piteszt, Ibraiłowie i t. d., a uwolnienie więźniów miało być piérwszém hasłem do zabicia księcia, podpalenia miast i zaprowadzenia powszechnego bezrządu na Wołoszczyźnie, aby w ten sposób odwrócić uwagę Wysokiéj Porty od Bulgaryi i tamże osobne księztwo utworzyć. Bulgarowie obrali sobie zły czas do tego, gdyż teraźniejszy rząd wołoski jest tak mocny, iż każdéj chwili zdolny jest przytłumić wszelkie powstanie w swoim kraju.«

NOWINY.

Spodziewamy się zrobić istotną przyjemność czytelnikom naszym, donosząc im o zaszczycie, jaki spotkał w Paryżu pana Stattlera, ziomka naszego. Jak wiadomo, pan Stattler, Krakowianin, jest malarzem i profesorem sztuki malarskiéj przy uniwersytecie krakowskim, zaszczytnie znany z znakomitego talentu swego, którego liczne i słusznie cenione złożył już dowody osobliwie na polu historyczném, które jakkolwiek najtrudniejsze dla malarza, najlepiéj przecie odpowiadało i usposobieniu i chęciom jego. Owoż p. Stattler wymalował zamówiony przez księcia Konstantego Czartoryjskiego obraz olejny, przedstawiający *Machabeuszów;* wykonawszy to dzieło ze zwykłém sobie wykończeniem, chciał je oddać księciu, lecz ten ujęty pięknością obrazu, pełen szlachetnego zapału, dał mu 20,000 złp., a obraz zostawił malarzowi: chciał zapewne, by obraz ten prócz korzyści zjednał malarzowi sławę i wziętość, czego zamknięty w prywatnéj galeryi zdziałaćby nie potrafił. Jakoż p. Stattler udał się z tym obrazem do Paryża, gdzie go oddał na tegoroczną wystawę dzieł przemysłu i kunsztu. Ze środka dzieł znakomitych, jakie się zewsząd zbiegają na tę prawdziwie europejską wystawę, obraz ziomka naszego o tyle się odznaczył, że mu w nagrodę dano medal złoty. Tak zaszczytna nagroda dana cudzoziemcowi, jestto zdarzenie bardzo rzadkie w dziejach sztuk pięknych, i tém pochlebniejsza być musi dla artysty i dla nas, którzy jesteśmy jego ziomkami. Obraz ten został w Paryżu przelitografowany na pomniejszą skalę, i kilkanaście egzemplarzy téj wzorowéj litografii nadeszło właśnie do Lwowa, i widzieć je można w księgarni pana Winiarza.

W środę dnia 11go b. m. występywał po raz wtóry pan Zenopolski, artysta teatrów warszawskich, w dramacie trzyaktowym: *Dwaj więźniowie z galer*, i w krotochwili jednoaktowéj: *Siostra Kasperka.* Nie małe było to zadanie dla artysty, przedstawić jednego wieczora dwa takie przeciwieństwa, jakiemi są role *Nieznajomego* w dramacie, i *Kasperka* w komedyi; role najpotworniejszego zepsucia i najdobroduszniejszéj głupoty; i jak to zadanie rozwiązał, świadczyły nieustające oklaski, jakie towarzyszyły każdemu pojawieniu się pana Zenopolskiego. Jakoż przyznać musimy, że w ogóle gra jego zasługiwała na nie; widać było zrozumienie ducha roli, i pracowitą chęć oddania jéj jak najlepiéj, co też mu się po większéj części udało. Jużto najlepsze daje mu świadectwo o jego talencie to, że potrafił podobać się w roli dramatu, w roli, w któréj pamiętamy głos i ruchy złowieszcze naszego Smochowskiego; owoż kilkakroć przypominał nam go żywo pan Zenopolski.

Odpowiedź na artykuł:

Jak przyjść w pomoc handlowi zbożem i wódką w Galicyi.

(Wiener Zeitung Nro. 239.)

W Gazecie Lwowskiéj nro. 6. z r. b. daliśmy wiadomość, iż na zgromadzeniu ogólném członków *Towarzystwa przemysłowości* Austryi Dolnéj dnia 4. grudnia r. 1843 odbytém Wilhelm Engerth, asystent katedry mechaniki przy c. k. instytucie politechnicznym wiédeńskim, w imieniu członka tegoż Towarzystwa pana Floryjana H. Singera, obywatela miasta Lwowa i członka stanu handlowego, rozwinął zdanie tegoż ostatniego o przyjściu w pomoc owemu tak bardzo dla Galicyi ważnemu handlowi zbożem i wódką, i zarazem wniósł propozycyję, aby pomienione Towarzystwo przemysłowości poleciło osobnéj komisyi:

1) Aby się zajęła zebraniem i porównaniem doświadczeń we względzie sposobów przechowywania zboża, i aby wedle tego podała najodpowiedniejszy sposób trzymania ziarna w wielkich ilościach;

2) Aby rozważyła, czyli na przechowywanie wielkich ilości wódki nie masz korzystniejszego sposobu, jak dotychczasowy w kufach;

3) Aby się zajęła ogólną kwestyją co do sposobu najodpowiedniejszejszego zarządu i manipulacyi w przechowywaniu zboża i wódki w wielkich ilościach, któryby sposób mógł posłużyć Galicyi za prawidło w téj mierze.

Towarzystwo przyjęło powyższy wniosek i wyznaczyło osobną komisyję do zajęcia się tym przedmiotem.

Na zgromadzeniu się tegoż Towarzystwa w ośm miesięcy późniéj, to jest dnia 5. sierpnia r. b. odbytém, prezes tegoż Towarzystwa Ferdynand hrabia Colloredo - Mannsfeld oświadczył, iż wzmiankowana komisyja zajęła się gruntowném roztrząśnieniem powyższych kwestyj, i co do będących w mowie trzech punktów następujące objawiła zdanie:

1) Ponieważ wilgotne klima Galicyi nie dozwala użycia dołów w ziemi zakładanych (*silos*), komisyja zważywszy wszelkie stosunki miejscowe, nie może za najwłaściwszy sposób przechowywania zboża w ziarnie nic innego wskazać, jak tylko ów sposób, który zwykle jest w używaniu, to jest zsypywanie ziarna do spichrzów i przewietrzania onegoż przez częstsze szuflowanie. Sposób ten uważa komisyja tém bardziéj za najwłaściwszy, ileże robotnik w Galicyi jest nie drogi, a szuflowanie nie potrzebuje być często powtarzaném. Jednakże tę jeszcze komisyja robi uwagę, że przechowywanie ziarna w spichlerzach w tym tylko razie się odpłaca, gdy ziarno jest najprzedniejsze, dobrze oczyszczone, suche i w dobréj porze roku transportowane: jestto piérwszym i nieodzownym warunkiem dobrego i korzystnego przechowywania ziarna w spichlerzach.

2) Przechowywanie wielkich ilości spirytusu w naczyniach drewnianych, uznaje komisyja jako sposób najstosowniejszy i najtańszy: według zdania komisyi byłoby przy przechowywaniu większych mas najodpowiedniéj celowi, zwozić spirytus w mniejszych naczyniach do magazynu, przelać go tamże w większe naczynia, potém z próżnemi beczkami wrócić do miejsc, w których spirytus jest produkowany, napełnić nim znowu beczki, i tak daléj postępować. I tu widzi także komisyja potrzebę zwrócenia uwagi, że przechowywanie spirytusu w większych ilościach wtedy tylko byłoby z korzyścią, gdy tenże jest dobrym, nie zbyt drogim i najwyższy stopień tęgości trzyma, co w Galicyi dotąd nie zawsze bywało.

3) Co do sposobu najodpowiedniejszego zarządu i manipulacyi w przechowywaniu powyższych produktów w wielkich ilościach, komisyja nie może jak tylko, urządzenia w téj mierze w Wieselburgu (w Węgrzech) zaprowadzone, jako najkorzystniejsze i zarazem dla Galicyi najstosowniejsze zalecić, zwłaszcza, że téj ostatniéj prowincyi nie może iść o to, aby swoje zboże i wódkę przez dłuższy czas przechowywała; gdy i tak koszta produkcyi i transportu jako téż procentu od kapitału wywierają dotkliwy wpływ na cenę produktów, przeto przy dzisiejszych nizkich cenach zboża, unikać należy w przechowywaniu onego wszelkiéj kosztownéj i cenę produktu bardziéj jeszcze podnoszącéj manipulacyi. — Komisyja jest tego zdania, że najwłaściwiéj byłoby dla Galicyi, gdyby podobne magazyny do przechowywania produktów w wielkiéj ilości, tylko w takich miejscach były zakładane, z których też produkta za granicę wychodzą, i do którychby albo sami kupujący na miejsce przybywać mogli, albo téż z których odstawiaćby im można produkta według próbek sprzedane, czy to przez maklerzy samychże producentów, czy téż przez przekupniów zbożowych.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 37. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 109 Gazety Lwowskiéj.

2791 (3)

Journal des österreichischen Lloyd z dnia 3go Lipca b. r. zawiéra pod napisem »Zakłady ojczyste« następujący artykuł:

Assicurazioni generali Austro-Italiche w Tryjeście.

»Na posiedzeniu roczném akcyjonaryjuszów tego c. k. uprzyw. towarzystwa, które się 20. Czerwca b. r. odbyło, przedłożono zamknięcie »rachunków 12go roku sprawunkowego, a ponieważ wspólnicy na mocy »ustaw postanowić mieli, czyli istnienie towarzystwa na dalszych lat sześć »przedłużyć się ma, przeto im z strony Dyrekcyi udzielony został przegląd rezultatów z piérwszego i wtórego sześcioletniego ustępu czasu. »Widoczne atoli dźwignienie się zakładu tego w ostatnich sześciu latach »wzniecił szczególną uwagę. W téj to przestrzeni czasu uiszczono wynagrodzenie szkód w summie 2,840,422 zr. 56 kr. w miejsce 1,388,610 »zr. 57 kr. mon. konw., które w poprzedniéj równoczesnéj peryjodzie »zapłacono, lubo jednak fundusze rezerwowe, które przy końcu piérwszego sześciolecia 285,826 zr. 16 kr. wynosiły, po odtrąceniu 926,555 »zr. 46 kr. do zapłacenia zapewnień w razie przeżycia zapewnionych, do »znacznéj summy 1,160,536 zr. 17 kr. m. k. pomnożone zostały, równie »jak i dywidenda za każdą akcyję w piérwszych sześciu latach 64 zr. 12 »kr. czyniąca, 138 zr. 59 kr. wynosi.«

»Ten to świetny rezultat spowodował obecnych do jednogłośnéj »uchwały wniesionego przedłużenia. Ustanowiono zatém, ażeby towarzy-»stwo to daléj lat 36 istniało, a spodziewać się należy iż i nadal utrzymać »się zdoła, gdyż słusznie przypuścić można, iż działania instytutu także »w następnym czasie szczęśliwie się rozwiną — Dotychczasowi Dyrekto-»rowie, Cenzorowie i Radcy zarządu, którzy jeszcze obieralnemi byli, »na nowo obrani zostali.«

»Pocieszającém zaiste jest widzieć, jak ten zakład ojczysty, który »korzyść publiczną z prywatną akcyjonaryjuszów tak zgodnie łączy, coraz »bardziéj się wznosi, do czego przedewszystkiém przezorny sposób zy-»skania z różnych i rozmaitych gałęzi zabezpieczenia istotnie przyczynić »się mógł, gdyż tym sposobem obręb swych czynności znacznie rozszé-»rzył, nie zapuszczając się atoli za daleko w któréjkolwiek pojedyńczéj »gałęzi. A tak też utrata w jednéj gałęzi poniesiona, zyskiem z drugiéj »łatwo wynagrodzoną być mogła.«

Podpisana główna ajencyja podając powyższy wyciąg jak zwykle do publicznéj wiadomości, pozwala sobie przytém zrobić tę uwagę, że jeżeli wielka summa przyjętych zabezpieczeń, daje wyobrażenie o ciągłych postępach tegoż zakładu, udowodnia przez to kredyt tego towarzystwa, którego we wszystkich przedsiębierstwach, jakie tylko podejmuje, doznaje; a znaczna summa 616,161 zr. 16 kr. mon. konw., która w roku 1843 2776 uszkodzonym stronom wynagrodzona została, jest nowym i niezbitym dowodem pożyteczności towarzystw zabezpieczających, których nader dobroczynny wpływ jeszczeby się bardziéj skutecznym okazał, gdyby i ci z nich korzystać chcieli, którzy przez źle zrozumianą oszczędność tak wielkiego dobrodziejstwa zaniedbują.

Ta pieniężna rękojmia oparta na rzetelném postępowaniu tegoż zakładu, pozwala podpisanéj głównéj ajencyi pochlebiać sobie, iż przy największém usiłowaniu załatwienia szkód według zasad słuszności i uprzejmości, które jéj Dyrekcyja ciągle zachowuje, coraz większém zaufaniem szanownych P. T. zabezpieczających się zaszczyconą będzie.

Ten c. k. uprzyw. Instytut przyjmuje do zabezpieczenia przeciw szkodom z pożaru: budynki, fabryki, meble, sprzęty, ziemiopłody, wyroby sztuczne, bydło, towary i t. d., tudzież przeciw uszkodzeniom elementarnym, towary będące w drodze lądem lub wodą; niemniéj zabezpiecza: kapitały lub roczne dochody, które wypłaca gdy zabezpieczony oznaczony czas przeżyje, lub gdy kiedykolwiek umrze, albo gdy w oznaczonym czasie lub po upływie tego czasu śmierć go zaskoczy; także zabezpiecza: warunkowe i bezwarunkowe dożywotnie dochody.

Podpisana główna ajencyja jest upoważnioną na te wszystkie gałęzie zabezpieczeń wydawać stosowne police, u któréj równie jak i u jéj niżéj wymienionych ajentów w oznaczonzch miejscach dostać można bezpłatnie prospektów i formularzy do podawania o zabezpieczenie, gdzie także wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniéj udzielane będą.

W Tarnowie w Lipcu 1844.

Główna ajencyja w Tarnowie

J. B. GOLDMANN.

JP. Fran. Br. Hahn, w Krakowie.
» Jul. Reid, w Chrzanowie w okręgu Krakowa.
» Szymon Caro, w Podgórzu.
» Jan Kotiers, w Wieliczce.
» Jos. Niesner, w Bochni.
» Ant. Dziódkowski, w Zakluczynie.
» Jakób Zopoth, w Limanowy.
» Karol Johanides, w Nowym-Sączu.

JP. Ferd. Batsch, w Nowym-Targu.
» S. Grosser, w Dębicy.
» Aug. Siekirski, w Ropczycach.
» Jak. Gutwirth, w Radomyślu.
» M. Kleinmann, w Mielcu.
» Leon Gałkiewicz, w Kolbuszowy.
» S. Haber, w Dombrowie.
» B. Schleyn, w Ulanowie.